



**MICHAŁ ŁAPIŃSKI**

**Z Polski na Antypody**

**Droga psychoanalityka**

© Michał Łapiński, Maj 2021

## WSTĘP

Przedstawiając moją drogę psychoanalityczną nawiązuję też do swojej drogi życiowej, która zaprowadziła mnie na antypody. Podejmując swoją pracę jako psychoanalityk kierowałem się również na antypody życia psychicznego, mając do czynienia z krańcowościami, konfliktami i sprzecznościami. Zadaniem nie było jednak ich sztuczne godzenie, ale stawienie im czoła w dialogu przeciwieństw, w wyniku czego mogło dojść do konstruktywnych rozwiązań.

Czytelnik zauważy też, że moje dzieje, podobnie jak losy naszego kraju, nie są ciągłe, spokojne i proste. Są w nich przerwy, wzloty i upadki, straty i odnowa, ślady traumy i opresji, a także emigracja. Sugeruje to oczywiście towarzyszące im trudne przeżycia i prowadzi do myślenia o sposobach radzenia sobie z nimi, o odnowie i kontynuacji. To wszystko jest również domeną psychoanalizy.

## RODZINA. EDUKACJA

Byłem dzieckiem czasu wojny. Moi rodzice pobrali się niedługo po powrocie ojca z kampanii wrześniowej, a ja urodziłem się w 1941 roku w Warszawie. Rodzina składająca się również z dziadków, rodziców mamy, przeżyła wojnę i okupację, ale przyrodni brat mamy (którego imię noszę jako drugie), zginął z rąk Sowietów w 1939 r. Ojciec był w AK, walczył w Powstaniu i został ranny. W

efekcie Powstania zostaliśmy wysiedleni z miasta, tracąc mieszkanie, mienie i podstawy egzystencji.

Trauma utraty i przesiedlenia miała miejsce w życiu moich dziadków i rodziców, a miała się powtórzyć później w życiu mojej własnej rodziny.

Dziadek, pochodzący z Kresów i babcia z Warszawy poznali się w Rosji, skąd później uciekli przed bolszewikami razem z dwuletnią córeczką. Mój ojciec stracił matkę jako dwuletnie dziecko, a później nie miał kontaktu ze swoim ojcem, który był lekarzem na południu Polski. Ten dziadek nie był on w naszym życiu obecny, tym niemniej wybór przeze mnie studiów medycznych był w pewnym sensie kontynuacją tradycji rodzinnej.

Po wyzwoleniu znaleźliśmy się w Łodzi. Ojciec wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, zatajając swoją przynależność akowska. Ze względu na swoje wykształcenie prawnicze został przydzielony do pracy w wojskowym aparacie sprawiedliwości. Dokonał tego wyboru raczej z potrzeby zapewnienia nam egzystencji w trudnej sytuacji powojennej niż ze względów ideologicznych. Konsekwencje tego wyboru były jednak niewątpliwie znaczące.

W 1948 roku zamieszkaliśmy w Warszawie, gdzie ojciec został przeniesiony służbowo. W ramach czystek lat pięćdziesiątych ojciec został zaliczony do podejrzanych elementów i zwolniony z wojska, ale udało mu się uniknąć groźniejszych konsekwencji.

Nastąpił po tym okres niepewności i kłopotów materialnych, który zakończył się kiedy ojciec dostał się do adwokatury.

Moje lata szkolne, które miały miejsce za czasów “komuny” przebiegały normalnie, mimo tych zakłóceń. Nauka nie sprawiała mi trudności. Miałem raczej humanistyczne zainteresowania, dużo czytałem.

W miarę dorastania narastała we mnie coraz większa świadomość konfliktów, absurdów i kłamstw istniejących w ówczesnej rzeczywistości. Sprzeczności doświadczałem nie tylko w oficjalnej propagandzie, ale także w postaci sporów politycznych między moim ojcem a dziadkiem. Byłem świadkiem rozbieżności i konfliktów między rodzicami. Rola prawdy i jej zafałszowania oraz konieczność godzenia przeciwieństw stały się istotnymi tematami wiodącymi do psychoanalizy.

Następnym ważnym wyznacznikiem były studia medyczne, które rozpocząłem w 1958 r. Same w sobie interesujące, dostarczyły mi cennych doświadczeń poprzez badanie normalnych i patologicznych funkcji człowieka, a także zapoznanie się z chorymi i leczeniem. Były to początki identyfikacji z rolą kogoś kto rozumie i pomaga.

W końcowych latach studiów moje zainteresowanie zwróciło się w kierunku psychiki. Niewątpliwie wpływ na to miały problemy i wydarzenia w moim życiu rodzinnym i osobistym: przedwczesna śmierć mamy na raka, a kilka lat wcześniej odejście dziadków,

którzy mimo że mieszkali w Łodzi odgrywali w moim życiu ważną rolę. W tym okresie miałem już własne, odrębne życie, a po zakończeniu studiów wyprowadziłem się z domu.

W tym czasie czytałem książki z psychologii ogólnej, a także teksty psychoanalityczne, jak tylko zaczynały się pojawiać. Na ostatnim roku studiów zainteresowałem się psychiatrią, w związku z zajęciami, które prowadzone były w klinice Akademii Medycznej w Warszawie, postępowej jak na ówczesne warunki placówki. Tą drogą doszło do mojego kontaktu z doktorem Janem Malewskim, który prowadził zajęcia z psychoterapii na wydziale psychologii Uniwersytetu Warszawskiego.

## **PSYCHOTERAPIA. RASZTÓW**

Jan Malewski wraz grupą współpracowników w r. 1963 założył ośrodek psychoterapii nerwic, który ostatecznie znalazł miejsce w Rasztowie, wsi koło Radzymina. Niemałym osiągnięciem był sam fakt powstania w ówczesnych warunkach ośrodka tego typu, a także, że udało się uzyskać i utrzymać dla niego autonomię, bez której prowadzenie pracy psychoterapeutycznej nie byłoby możliwe. Nazwa “Rasztów” stała się częścią tradycji psychoanalitycznej psychoterapii grupowej w Polsce i przetrwała w innych przedsięwzięciach. Dla mnie był to ważny krok rozwojowy i źródło ważnych doświadczeń prowadzących mnie przez psychoterapię grupową do psychoanalizy.

Z entuzjazmem włączyłem się do wspólnej pracy z Jankiem Malewskim i grupa bliskich kolegów. Zdecydowany byłem poświęcić się psychoterapii. Równie znaczące były dla mnie też nasze kontakty osobiste, które zacieśniały się. Czułem się na właściwym miejscu w tej atmosferze przyjaźni i zaangażowania w realizację wspólnych zainteresowań.

Od zakończenia studiów w 1964-ym roku w zasadzie pracowałem stale w zespole rasztowskim, z wyjątkiem okresów kiedy odbywałem staże specjalistyczne z psychiatrii, i później gdy wyjeżdżałem na analizę. Kierowałem Zespołem od 1975-ego roku aż do mojego wyjazdu w roku 1983-im.

Doświadczenia rasztowskie nauczyły mnie nie tylko podejść psychoterapeutycznych. Były treningiem w relacjach z pacjentami, z którymi w czasie dwudniowych dyżurów oprócz roli psychoterapeuty grupowego pełniło się rolę autorytetu oraz uczestniczyło w codziennych zajęciach. Trzeba było nauczyć “być sobą”, a zarazem utrzymywać granice i funkcje terapeutyczne. Ponadto dzięki pracy w Ośrodku rozumienie i wykorzystywanie procesów grupowych stało się niejako moją drugą naturą. Przydało mi się to w mojej działalności szkoleniowej, superwizyjnej i organizacyjnej i wzbogaciło moją indywidualną pracę analityczną.

Byłem aktywnie zaangażowany w ożywioną działalność wykładową i publikacyjną Rasztowa, która obejmuje wiele pozycji. Publikacje często pisaliśmy wspólnie, niejednokrotnie z

inspiracji Janka Malewskiego. Rozpowszechnialiśmy też wiedzę o psychoterapii i nerwicach poprzez wykłady, wywiady w prasie i popularne publikacje. Później publikowałem pod własnym nazwiskiem, propagując psychoanalizę. Niektóre z tych publikacji podaję na końcu rozdziału w Aneksie.

W tych pierwszych latach pracy w Rasztowie, które przypadły na drugą połowę lat sześćdziesiątych wiele wydarzyło się również w moim życiu prywatnym. Zasadniczą zmianę do mojego życia wniosło zawarte w 1968 roku małżeństwo z Elżbietą, moja towarzyszką przez ponad 50 lat wspólnego życia. Związek nasz oparty na gruncie miłości i partnerstwa wiódł nas przez różne koleje losu i był motorem naszych wspólnych osiągnięć; dał nam też, wraz z dziećmi, poczucie dobrej, blisko związanej rodziny.

## **PSYCHOANALIZA. PRAGA**

Pod wpływem moich doświadczeń psychoterapeutycznych nabrałem przekonania, że aby zgłębić istotę psychicznych trudności trzeba zaoferować czas i zaangażowanie, jakie oferuje długoterminowa psychoanaliza. Postanowiłem, że chcę przejść własną analizę i zostać psychoanalitykiem.

Możliwości odbycia własnej analizy leżały wyłącznie zagranicą, ale w grę wchodziły w zasadzie Węgry i Czechosłowacja. Utrzymało się tam, pracując na gruncie prywatnym, kilku analityków, których kwalifikacje uznawało Międzynarodowe Towarzystwo Psychoanalityczne (IPA). Nadano im status *Direct Member*,

upoważniając do prowadzenia analiz szkoleniowych. W Czechosłowacji działali na tej zasadzie dr Dosužkov i dr Kučera, którzy współpracowali ze sobą, oferując trening psychoanalityczny niedużej grupie psychologów i psychiatrów.

W roku 1971 rozpocząłem analizę u doktora Kučery. Zorganizowanie dłuższych wyjazdów nie było łatwe. Plan realizowany był z poparciem żony, ale pociągał za sobą trudną separację. Musiałem brać bezpłatne urlopy z pracy i zdobyć finanse na utrzymanie się w Czechosłowacji, początkowo na prawie rok, a potem na paromiesięczne pobyty. Sytuacja stała się łatwiejsza z chwilą gdy w czasie kolejnych wyjazdów udało mi się, mimo znacznych trudności, załatwić pozwolenie na pracę jako psychiatra w szpitalach położonych niedaleko od Pragi. Analizę kontynuowałem pięć razy w tygodniu. Dzięki wyrozumiałości doktora Kučery oraz za zgodą moich pracodawców udało się wypracować rozkład, który to umożliwił.

W analizie posługiwałem się językiem czeskim, początkowo znacznie “spolszczonym”, ale którego wkrótce wystarczająco się nauczyłem. Codzienna analiza była dla mnie zasadniczą aktywnością, wokół której skupiały się moje myśli i emocje. Nadało to procesowi analitycznemu intensywności, szczególnie w odniesieniu do marzeń sennych.

Dr Kučera przestrzegał zasad analizy, ale sam setting, choć odpowiedni, cechowała pewna nieformalność. Czas sesji nie zawsze był ściśle przestrzegany, a w jego małym mieszkaniu gdzie

przyjmował pacjentów nie zawsze udawało się zupełnie uniknąć kontaktu między nimi. Dr Kučera zdecydowanie utrzymywał w stosunku do mnie rolę analityczną, ale kiedy n.p. moja żona przyjechała z wizytą do Pragi, zaprosił nas razem na herbatę.

Wzorując się początkowo na swoim analityku z czasem wypracowałem bardziej mi odpowiadający sposób prowadzenia analiz, w którym granice były ściślej przestrzegane. W zawodowym środowisku warszawskim, gdzie wszyscy mniej lub bardziej się znali, jeśli nawet unikało się kontaktów czysto prywatnych, z konieczności trudno było zachować anonimowość i dystans. Ramy analizy nabierały szczególnego znaczenia i trzeba było ich pilnować.

Ponadto stykałem się już, a także miałem doświadczyć tego później, i to u osób mi znanych, z naruszeniami granic terapeutycznych. Dochodziło do nich na gruncie, który początkowo wydawał się reprezentować liberalizm i przeciwstawienie się sztywnej ortodoksji. Niestety, czasem zbyt późno, okazywało się, że była to fasada, za którą działała destrukcyjna kombinacja narcyzmu i onnipotencji.

Wprawdzie moim celem było uzyskanie kwalifikacji analitycznych, ale analiza była dla mnie znaczącym doświadczeniem osobistym i chciałem ją maksymalnie wykorzystać. Włożyłem wiele wysiłku w kontynuację treningu w tych niełatwych warunkach. Kiedy czas moich przyjazdów stopniowo się skracał, coraz większą rolę odgrywał też sam

proces, który nie ograniczał się tylko do godzin spędzonych w Pradze na kozetce. W końcowym okresie, kiedy przyjeżdżałem na parodniowe wizyty, mieliśmy półtora godzinne sesję. Można powiedzieć, że tym etapie dr Kučera pomagał mi też w analizie, która prowadziłem sam ze sobą. Sądzę, że taki proces autoanalizy jest ważny dla każdego analityka i nigdy nie powinien być zaniechany.

Przez szereg lat część roku spędzałem w Czechosłowacji, a pozostały czas w Warszawie. Pozwalało to na kontynuację życia rodzinnego i zawodowego, ale oczywiście nie bez trudności i kosztów, nie tylko dla mnie, ale także dla innych osób. Myślę z wielką wdzięcznością o mojej żonie, która, pracując na pełnym etacie jako nauczyciel akademicki, musiała okresowo sama opiekować się dziećmi, które przyszły na świat w tym okresie.

Mając świadomość tych kosztów, uznawałem, że analiza była dla mnie przedsięwzięciem centralnym w moim życiu, a więc znaczącym nie tylko dla mnie, ale też dla osób mi najbliższych. Mam przekonanie, że pomogła mi ona nie tylko lepiej pełnić role terapeutyczne, ale zwiększyła moje szanse stania się lepszym mężem i ojcem. Czy te szanse dostatecznie wykorzystałem mogą wyrokować moi bliscy.

Jeśli idzie o Rasztów, wiele zawdzięczam zespołowi pomocnych kolegów, którzy w razie konieczności przejmowali moje obowiązki. Nadal byłem zidentyfikowany z Rasztowem i

odgrywałem w nim znaczącą rolę. Coraz bardziej jednak byłem przekonany, że chce pracować głównie jako psychoanalityk.

## TRENING. POCZĄTKI PRAKTYKI

Moja analiza była uznana jako treningowa przez IPA. Dr Kučera zdawał sprawozdania o swoich analitycznych kandydatach, a gdy sam już nawiązałem z kontakt z IPA, mój trening odbywał się bezpośrednio pod auspicjami tej organizacji. Znaczącym wstępem do tego było zaproszenie mnie na kongres IPA do Londynu w roku 1975, co było również moim pierwszym bezpośrednim zetknięciem z psychoanalizą światową.

W tym samym roku niespodziewanie wyjechał Janek Malewski, który, jak się okazało, wyemigrował do Niemiec. Była to niewątpliwa strata, bo był on twórcą Rasztowa, inspiratorem wielu naszych działań i ważną osobą w moim rozwoju. Od tego momentu nasze drogi się rozeszły i nie mieliśmy ze sobą kontaktu.

Od dłuższego czasu byłem traktowany jako zastępca Malewskiego, toteż przejęcie przeze mnie kierownictwa Rasztowa zostało zaakceptowane przez zespół. Miałem już drugą specjalizację z psychiatrii, co dawało mi formalne kwalifikacje do pełnienia funkcji ordynatora.

Zająłem się systematycznie wdrazaniem i promowaniem psychoanalizy. Prowadziłem seminarium, na które przychodziły

osoby zainteresowane psychoanalizą. Pomocą była pokaźna biblioteka psychoanalityczna, przekazana na moje ręce po śmierci jednego z analityków brytyjskich. Seminarium zapoczątkowało pewną tradycję, która kontynuowana była moim wyjeździe.

W zaawansowanym okresie mojej analizy zacząłem przyjmować pacjentów analitycznych. Dopóki jeździłem do Pragi korzystałem z superwizji u doktora Dosużkova, która niewątpliwie pomogła mi w stawianiu pierwszych analitycznych kroków. Jego tradycyjne i raczej sztywne podejście nie sprawdzało się jednak stosunku do problemów jakie napotykałem w pracy z moimi trudnymi pacjentami. Musiałem szukać innych dróg.

W owym czasie nie było jeszcze zorganizowanego systemu, zajmującego się rozwojem psychoanalizy w Europie Wschodniej, jak to miało miejsce później. Od 1978 roku, kiedy zakończyłem analizę i przestałem jeździć do Pragi mój dalszy trening realizowany był poprzez wyjazdy zagraniczne, w czasie których miałem dostęp do superwizji i aktywności szkoleniowych. Byłem zapraszany na kolejne kongresy, co było dla mnie nieocenioną sposobnością do kontaktu ze współczesną psychoanalizą oraz spotkań z psychoanalitykami i z kandydatami z innych krajów.

Kiedy na kongresie IPA w Nowym Yorku w 1979 roku przedstawiłem referat "Problemy treningu psychoanalitycznego w krajach, w których nie ma formalnych instytutów" przyjęty został z zainteresowaniem, ale słuchaczom, w większości kandydatom amerykańskim, trudno było sobie wyobrazić jak

można stać się psychoanalitykiem bez zaplecza instytutu i jak w ogóle psychoanaliza jest możliwa w kraju komunistycznym.

Do dziś niełatwo jest wyjaśnić szczególną logikę rzeczywistości PRL — podwójności tego systemu politycznego, w którym możliwe były przedsięwzięcia w zasadzie nie pasujące do oficjalnej ideologii. Istnienie Rasztowa, a także moja działalność psychoanalityczna w Polsce pokazują jak dawało się realizować swoje cele w istniejącym systemie, jednocześnie mu się nie zaprzeczając.

Punktem odniesienia stał się dla mnie Londyn. Rezydował tam dr John Klauber, który zajmował się z ramienia IPA rozwojem psychoanalizy w krajach bloku wschodniego i który okazał mi wiele pomocy i przyjaźni. Podjąłem dwie superwizje w Londynie. Były one bardzo owocne i korzystałem z nich regularnie, odwiedzając Londyn tak często i na tak długo jak tylko mogłem. Przy tych okazjach uczestniczyłem czasem w konferencjach organizowanych przez British Society. W swój rozwój kliniczny musiałem jednak włożyć sam wiele pracy. Starłem się korzystać maksymalnie z doświadczeń zdobywanych na międzynarodowych kongresach i konferencjach. Odczuwałem niedostatek struktury szkoleniowej w postaci instytutu; brakowało mi uczestnictwa w grupie kandydatów. Niedostatki ten częściowo kompensował fakt, że nie byłem poddany ograniczającym wpływom, które, jak się przekonałem, nierzadko operują w organizacjach psychoanalitycznych, zmuszając do konformizmu i hamując niezależne myślenie. Myślę że pomocne w moim rozwoju było też

to, że mogłem swobodnie korzystać z osiągnięć różnych szkół psychoanalitycznych, nie stając się “wyznawcą” żadnej z nich.

Miałem nadzieję że moja działalność w Polsce, we współpracy z innymi, jak Katarzyna Walewska, która również odbywała trening pod egidą IPA, doprowadzi do powstania grupy psychoanalitycznej. Powiększało się grono osób zainteresowanych psychoanalizą. Niektórzy z nich podjęli analizę u mnie, z moją i ich nadzieją, że zostaną analitykami. Odwiedzali nas dr Klauber i inni przedstawiciele IPA.

W tym okresie widziałem swoją przyszłość jako psychoanalityka w Polsce. Choć byłem pod wrażeniem tego co widziałem na Zachodzie, nie miałem chęci na emigrację. Nie optywaliśmy w dostatki, ale czerpaliśmy satysfakcję z tego co było dostępne, a zwłaszcza z naszego życia rodzinnego.

Sytuacja polityczna nie budziła optymizmu, ale gdy przyszedł sierpień 1980 a wraz z nią Solidarność, obudziła się nadzieja na zmianę. Doświadczywszy w swoim dotychczasowym życiu w Polsce zawiedzionych nadziei i kolejnych beznadziejnych zrywów, tym razem po raz pierwszy w życiu zidentyfikowałem się z tym ruchem społecznym, z nadzieją, że może on być wreszcie realną szansą, dla nas pewnie ostatnią, na wolną, demokratyczną Polskę.

Stan wojenny przekreślił wszelkie nadzieje, zapanowało poczucie rezygnacji i beznadziejności. Nie wyobrażaliśmy sobie jak nam, a zwłaszcza naszym dzieciom, może ułożyć się w życie w Polsce

pozbawionej wolności, godności i nadziei. Dla mnie znaczącą częścią tego życia była psychoanaliza. Nie wyobrażałem sobie jak mogę rozwijać ją w atmosferze zniewolenia, zakłamania i represji, jaka miała teraz być, wydawało się na dobre, naszym udziałem.

## EMIGRACJA. LONDYN

Decyzja o emigracji skryształizowała się w ciągu pobytu w Londynie w 1983 r.

Dzięki moim kontaktom londyńskim udało mi się załatwić roczny profesjonalno-szkoleniowy pobyt w Londynie z możliwością pracy w ośrodku psychoterapeutycznym w Brent, prowadzonym przez Mosesa i Eglé Lauferów, psychoanalityków, którzy specjalizowali się w zagadnieniach okresu dojrzewania. Pobyt taki pozwalał na odwiedziny przez rodzinę po trzech miesiącach. Mimo, że ograniczenia stanu wojennego jeszcze obowiązywały, bez trudu uzyskałem zgodę na roczny urlop bezpłatny od ówczesnego “wojennego” dyrektora, oraz paszport służbowy. Ta zastanawiająca łatwość mogłaby sugerować, że władzom specjalnie nie zależało na zatrzymaniu nas w kraju.

W ośrodku Brent, mieszczącym się w ubogiej dzielnicy Londynu, działała otwarta poradnia dla adolescentów, a także prowadzony był program badawczy. Wykorzystywano w nim materiał z analiz oferowanych bezpłatnie wybranym adolescentom, pod kątem wyodrębnienia specyficznych aspektów tych analiz. Uczestniczyłem w niektórych pracach zespołu, a także

przyczyniłem się do programu badawczego wypracowując w celu badania dynamiki interakcji analitycznej kategoryzację jej elementów, takich jak, impuls, obrony, przeniesienie, itp.

W czasie tego pobytu, który trwał do końca 1983-ego roku nawiązywałem kontakty zawodowe, jak również towarzyskie z psychoanalitikami i z psychoterapeutami. Brałem udział w zajęciach w ośrodkach stosujących podejścia psychoanalityczne. Dzięki gościnności Towarzystwa Brytyjskiego mogłem uczestniczyć w zebraniach Londyńskiego Instytutu, w seminariach dla studentów oraz korzystać z biblioteki. Moje wieloletnie kontakty z Towarzystwem, a także z poszczególnymi osobami odegrały ważną rolę w tworzeniu się mojej osobowości analitycznej. W Londynie doświadczyłem, wraz z rodziną, niezwykle życzliwości i pomocy. Nie wymieniam tu nazwisk, ale wszystkie te osoby wspominamy z wdzięcznością.

W lipcu 1983 r. na kongresie IPA w Madrycie zostałem uznany jako *Direct Associate Member of the IPA*. Było to uwieńczeniem pierwszego etapu mojej drogi psychoanalitycznej. Stawałem się w ten sposób uznanym psychoanalitykiem, co dawało mi przepustkę do starania się o członkostwo towarzystw psychoanalitycznych na całym świecie.

Po przybyciu zony z dziećmi po kilku miesiącach po głębokim zastanowieniu doszliśmy do wniosku, że powinniśmy wyemigrować. Możliwość powrotu do Polski nadal istniała, ale nie wyobrażaliśmy sobie życia w ówczesnej Polsce, która znów

stała się krajem stanu wojny i opresji. Była to trudna i bolesna decyzja.

Dobrym miejscem dla nas wydawała się Australia. Był to kraj otwarty na imigrację i dostępny językowo, a także atrakcyjny klimatycznie i kulturowo. Sądziliśmy, że uda się nam znaleźć zatrudnienie, a ja wiedziałem, że istnieje tam działalność psychoanalityczna.

Przyjmowanie emigrantów przez Australię było nader selektywne. Zajęło nam sporo czasu i wiele starań zanim uzyskaliśmy wizę wjazdową. W końcu zostaliśmy zaakceptowani w ramach programu dla uchodźców, który gwarantował prawo pobytu wraz z wszystkimi wynikającymi z tego uprawnieniami, ale nie oferował żadnych dodatkowych świadczeń. Udało mi się na szczęście załatwić na początek pracę w szpitalu psychiatrycznym w Adelajdzie, w Południowej Australii.

W podróż lotniczą do Australii wyruszyliśmy 3 stycznia 1984 roku. Ta orwellowska data — rok kojarzący się z mrokiem opresji i zniewolenia, dla nas zadziałała w odwrotnym kierunku — otworzyła nam drogę do wolności i ku słońcu.

## AUSTRALIA

Po dwóch latach spędzonych w Adelajdzie przeprowadziliśmy się do Melbourne, gdzie zaoferowano mi stanowisko kierownika powstającego w sektorze publicznym ośrodka psychoterapii.

Uznano moje doświadczenia z Polski, kwalifikacje psychoanalityczne oraz rekomendacje jakie miałem z Londynu. Uzyskałem członkostwo Australijskiego Towarzystwa Psychiatrycznego oraz pełną rejestrację bez konieczności zdawania egzaminów.

Proponowane stanowisko jak najbardziej opowiadało moim kwalifikacjom, a także przekonaniom o wartości stosowania podejść psychoanalitycznych poza klasyczną psychoanalizą. Miałem także otwartą drogę do prywatnej praktyki psychoanalitycznej, i to w bardziej sprzyjającym środowisku zawodowym.

Nowy ośrodek psychoterapii w Parkville, którego kierownictwo mi powierzono, miał mieć za zadanie prowadzenie działalności psychoterapeutycznej, szkolenia w psychoterapii, a także prace badawcze, w powiązaniu z uniwersytetem Monasha w Melbourne. Był to ambitny plan stworzenia “małego Tavistocku”. Pod moim kierownictwem powstał nieduży zespół rekrutujący się z doświadczonych psychoterapeutów. Po jakimś czasie okazało się jednak, że ze względu na ograniczenie funduszy działalność powstałego Ośrodka Psychoterapii i Studiów Psychoanalitycznych musi ograniczyć się do programów szkoleniowych w psychoterapii oraz do konsultacji prowadzonych w ośrodkach zdrowia psychicznego. Tym niemniej przez prawie 10 lat istnienia Ośrodek miał niewątpliwie wpływ na kształtowanie się psychiatrycznej sceny w Melbourne poprzez wprowadzanie podejść psychoanalitycznych.

Na miejsce Ośrodka powstał akademicki kurs “Master of Psychoanalytic Studies” na Uniwersytecie Monasha. Został stworzony i prowadzony był przez zespół kilku psychoanalityków. Pełniłem rolę kierowniczą i koordynującą, zajmując stanowisko *Associate Professor*. Na program kursu składały się: seminaria z teorii psychoanalitycznej, obserwacja niemowląt prowadzona według metody stosowanej w Tavistocku, oraz “studia grupowe i organizacyjne” (*work study*), obejmujące seminaria oraz konferencje grupowo-organizacyjne, w których wszyscy braliśmy udział. Prowadzone były też seminaria z zakresu psychoanalizy stosowanej (literatura i sztuka) oraz jej aspektów badawczych. Studenci poddawani byli ocenie, przedstawiali eseje, a dla uzyskania stopnia *Master’s of psychoanalytic studies* – dysertację.

Nasz kurs, który prowadzony był przez 9 lat odegrał w Melbourne znaczącą rolę. Dostarczył modelu pracy psychoanalitycznej na terenie akademickim, w którym teoria i praktyka analityczna łączyły się na gruncie doświadczeń wynoszonych z różnych dziedzin. Był wartościowym doświadczeniem dla studentów i dla prowadzących. Doprowadził do powstania interesujących dysertacji, które niektórzy ze studentów kontynuowali w formie doktoratów. Po zamknięciu kursu poświęciłem się wyłącznie prywatnej praktyce analitycznej, którą rozwijałem już równolegle do pracy w Ośrodku w Parkville.

Po moim przyjeździe do Australii zostałem życzliwie przyjęty przez Australijskie Towarzystwo Psychoanalityczne (APAS). Niebawem zostałem pełnym członkiem Towarzystwa, a później analitykiem treningowym. Przez wiele lat działałem aktywnie w Towarzystwie, m. in. w komitetach instytutu w Melbourne zajmujących się działalnością naukową oraz programem i treningiem kandydatów. Przez szereg lat redagowałem *Psychoanalysis Downunder*, ogólnodostępną publikację internetową Towarzystwa, która powstała z mojej inicjatywy w 2001 roku i do tej pory doczekała się 15-tu wydań ( <http://www.psychoanalysisdownunder.com.au>).

Prowadziłem głównie intensywną pracę analityczną, choć czasem oferowałem pacjentom psychoterapię. Mając w pracy klinicznej do czynienia z bardzo zaburzonymi i trudnymi pacjentami sięgnąłem do prac Biona i jego następców. Pomogło mi to zmienić sposób swojej pracy i w tym kierunku rozwijać moją dalszą działalność kliniczną i superwizyjną.

Pomocą w trudnej pracy analitycznej był dla mnie kontakt z innymi analitykami, dający możliwość jej prezentowania i dyskusowania. Służyły temu regularne spotkania grupy koleżeńskiej (*peer group*), w których brałem udział przez całą swoją karierę. Korzystałem też z superwizji u zaufanych kolegów i u analityków zapraszanych z zagranicy.

Użyteczny jest w tym względzie również kontakt z innymi środowiskami psychoanalitycznym poprzez udział w

zagranicznych, w naszym przypadku, zamorskich, konferencjach: w Europie, USA i naszym rejonie Azja-Pacyfik. Na konferencjach Europejskiej Federacji Psychoanalitycznej (EPF) szczególnie ceniłem sposobność do pogłębionej pracy w kontynuowanych z roku na rok warsztatach.

W Australii oraz na konferencjach zagranicznych regularnie prezentowałem referaty, głównie na tematy kliniczne. Ostatnio wywodzą się one często z opracowań koncepcji Biona, zwłaszcza w odniesieniu do procesów psychotycznych, a także prawdy i jej zniekształceń. Większość z nich nie doczekała się pełnej publikacji, ze względu na poufność zawartego w nich materiału klinicznego. Czytelnika odsyłam do Aneksu zamieszczonego na końcu rozdziału, gdzie podaję swoje wybrane prace dla zilustrowania zakresu i rozwoju moich zainteresowań.

Od czasu kiedy w 2005 roku poszedłem poważną chorobę i operację zmieniłem tryb życia. Zmniejszyłem godziny pracy, poświęcając się wyłącznie pracy klinicznej, superwizji indywidualnej i grupowej oraz prowadząc prywatne seminaria. W ostatnich latach stopniowo redukuję pracę z pacjentami, kolejno rozstając się z nimi. Pozostała działalność chcę kontynuować, ale mierząc swoje zamiary według sił.

## POWROTY

Już ponad 35 lat mieszkamy w Australii. Antypody, zgodnie z naszymi przewidywaniami, okazały się miejscem, w którym

można się zaadaptować i znaleźć swoje miejsce. W Melbourne żyje się spokojnie i wygodnie. Ale nawet udana emigracja łączy się z poczuciem straty: kraju, osób i spraw, które trzeba było zostawić; trzeba posługiwać się innym językiem, nie ma tu rodziny i dawnych przyjaciół.

Jesteśmy niewątpliwie zdomowieni w Australii, ale czujemy się też Polakami. Powroty do Polski stanowią ważną częścią naszego życia. Po pierwszych trudnych próbach odnowienia naszej relacji z Polską przyszły coraz bardziej udane wspólne przyjazdy z żoną, a później z naszymi dziećmi. Wędrując razem wracaliśmy do “naszej” Polski, ze znaczącymi dla nas miejscami, bliskimi osobami i kulturą. Równocześnie zapoznawaliśmy się z odradzającym się, interesującym krajem, który wracał do Europy.

Moje kontakty z nowo sformowanym Polskim Towarzystwem Psychoanalitycznym, które nawiązałem w czasie swoich pierwszych pobytów, przez dłuższy czas były ograniczone. Nie sprzyjały im moje rzadkie i krótkie przyjazdy; nie miałem wkładu w ważny okres, w którym formowało i tworzyło się Towarzystwo; większości jego członków nie znałem.

Utrzymywałem kontakty ze znanymi mi bliżej i zaprzyjaźnionymi osobami z kręgu psychoanalitycznego oraz związanymi z Rasztowem. Z kontaktów tych wyłoniła się propozycja zorganizowania serii seminariów psychoanalitycznych na temat myśli Biona, którego prace nie były szerzej znane w Polsce. W rezultacie 2004 i 2005 r. w Warszawie oraz w Trójmieście

przedstawiłem dwie serie seminariów, poprzedzonych wprowadzającym wykładem, które “wypróbowałem” najpierw w Melbourne. Zainteresowanych było dużo i miałem wrażenie, że było to udane przedsięwzięcie.

Działalność w Polsce kontynuowałem w formie prowadzonych przez Skype seminariów oraz grupy superwizyjnej z członkami PTPP z Wybrzeża.

Wprowadzanie przeze mnie Biona na scenę polską przyczyniło się też do ukazania się tłumaczeń jego prac, za zasługą Danuty Golec, która dokonała świetnego przekładu najważniejszych prac Biona oraz ich publikacji w swojej oficynie wydawniczej Ingenium. Przyczyniłem się do tego przedsięwzięcia jako konsultant i redaktor naukowy, a także w formie wyczerpujących wstępów, będących przeglądem zasadniczych koncepcji Biona.

W czasie moich ostatnich dłuższych pobytów w Polsce była okazja do bardziej intensywnego zaangażowania na polu zawodowym. Wygłosiłem referaty na konferencjach: z okazji pięćdziesięciolecia Rasztowa, na konferencji EPF w Warszawie, a także na później na konferencji PTP. Prowadziłem grupy seminaryjne i superwizje indywidualne, które kontynuuję z Australii przez Skype. W czasie naszych następnych pobytów w Polsce, które teraz planujemy jako paromiesięczne, mam nadzieję na dalszą kontynuację tych aktywności, a także na kontakty z przyjaciółmi. Związki rodzinne natomiast wygasły. Mój ojciec

umarł w 2004 roku dożywszy późnego wieku. Parę lat temu zmarł w smutnych okolicznościach mój młodszy o 15 lat brat.

\* \* \* \* \*

W rozdziale tym postanowiłem przedstawić, z konieczności w skrócie, swoją drogę jako psychoanalityka w powiązaniu z moją drogą życiową, która wiodła mnie przez kolejne wydarzenia, związki a także kraje. Widać z nich, jak te obie drogi – psychoanalityczne i życiowa – przeplatały się i wzajemnie wpływały jedna na drugą. Droga psychoanalityczna była dla mnie niesłychanie ważna. Nadawała mojemu rozwojowi treść i wartość. Pomagała mi nie tylko pracować, ale również żyć z większym zrozumieniem siebie, a także swoich bliskich oraz świata, w którym przyszło nam żyć. Nigdy jednak psychoanaliza nie zastępowała mi życia. Inspirowała moje życie, które także nadawało kształt mojemu podejściu do psychoanalizy. Mogę więc zgodzić się z Bionem, kiedy stwierdza:

“Wielu mylnie traktuje psychoanalizę jako zadowalający odpowiednik prawdziwego życia. Nie wiem czym jest to ‘prawdziwe życie’, ale jestem całkiem pewny, że psychoanaliza jest nic nie warta jeśli go nie przypomina. Staram się im powiedzieć, że ma być wprowadzeniem do życia, a nie jego namiastką”<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Bion, W.R., The Complete Works of Wilfred Bion. Vol. II., London 2014

Link to



## ANEKS: WYBRANE PRACE

### **POLSKA**

Łapiński M., Malewski J., *Nerwice i psychoterapia*, PZWL, Wyd.1, 1969

Łapiński M., System leczenia nerwic oparty na psychoterapii grupowej. *Przegląd Lekarski*, 1972, 29:775-787.

Łapiński M., *Psychoanaliza współczesna*, PWN, Warszawa/Krakow 1973.

Łapiński M., (ze współautorami). Psychoterapia grupowa nerwic, (i inne rozdz.) w: *Terapia grupowa w psychiatrii*, red. H. Wardaszko-Łyskowska, PZWL, Wyd.1, Warszawa 1973.

Łapiński M., Diagnostyczne i terapeutyczne aspekty metody psychoanalitycznej. *Przegląd Psychologiczny*, 1980, s. 713-728.

Łapiński M., Założenia teoretyczne psychoanalizy i ich zastosowanie w psychoterapii grupowej, *Terapia grupowa w psychiatrii*, red. H. Wardaszko-Łyskowska, PZWL, Wyd.2, Warszawa 1980, s. 111-145.

Łapiński M., *Nerwice: objawy, przyczyny, leczenie*, PZWL, Warszawa 1983.

### **Referaty**

Łapiński M., Some problems of psychoanalytic training in countries without formal psychoanalytic institutes. IPA Congress, New York 1979

Łapiński M., Umysł na rozdrożu: metoda psychoanalityczna w doświadczeniach grupy i jednostki., Konferencja Rasztowska, Warszawa , 2013

Łapiński M., Między katastrofą a odnową. Losy systemu paranoidalnego, Konferencja PTP w Warszawie, 2019

### **ANTYPODY**

Lapinski, M., Psychoanalytically oriented psychodrama in a group, *Australian J. Psychotherapy*. 1985, 4: p. 34-48

Lapinski, M., Psychoanalytical observations on suicide. *Scientific Proceedings of the APAS*. No. 8, 1985

Lapinski, M., The venom's work in Hamlet as a metaphor for some aspects of destructiveness. Collected Papers No.2: The Literature and Psychiatry Conference, Sydney, 1997; also in <http://psychoanalysisdownunder.com.au>, issue 1

Lapinski, M., Search for truth: Bion's concept of mind, 2006, In: <http://www.psychoanalysisdownunder.com.au>, issue 7B

Lapinski, M., Cultivation of alpha function in the analytical field.  
2011/2016, In: [http://  
www.pschoanalysisdownunder.com.au](http://www.pschoanalysisdownunder.com.au), issue 11

### **Referaty**

Lapinski, M., Inner world and distortion of reality in Orwell's  
1984. Freud Conference, Lorne 1987

Lapinski, M., Psychoanalytic consultations in mental health  
settings. Lecture, Monash Medical Centre, Melbourne 1994;  
poster, China Psychoanalytic Congress, Shanghai, 2012

Lapinski, M., Shell, shelter or mafia: Aspects of psychic  
organisation as obstacles to psychic change. APAS Conference,  
Twin Waters, Queensland 1996

Lapinski, M., Notes from the analysis of a homosexual man.  
APAS Conference, Sydney 1999

Lapinski, M.,(2003) Terminal illness in an analysis: Questions  
and dilemmas. Presented at the EPF Conference in Sorrento,  
Italy 2003

Lapinski, M., The metaphysics of a two-headed calf: Recovery  
from a psychotic malformation. Presented at EPF Conference.,  
Barcelona 2007. Po polsku: Metafizyka dwugłowego cielęcia:  
praca z psychotyczną mal-formacją. Wykład do PTP, Warszawa,  
2007

Lapinski, M., Bion's concepts of thinking, containment and  
psychic change. Powerpoint presentation, China Psychoanalytic  
Congress, Shanghai, 2012

Lapinski, M., Origins of thought and growth of the mind: A  
personal journey with Bion. EPF Conference. Warszawa.  
2018; Conference, Mumbai, India, 2018